

Mamzer H., Institute of Sociology, Adam Mickiewicz University in Poznań

This article is based on three reports from empirical research studies currently conducted in Poland that aimed on checking the attitudes of our citizens towards animal welfare and animal suffering. Results obtained during these studies have shown that Poles do have proper knowledge on animals' abilities to suffer. Conscious animal owners search for professional knowledge and treatment by contacting veterinary doctors, recognized as high trust level professionals. However, there is still a lot of animals maltreatment in Poland. According to these studies, perpetrators of maltreatment are mainly males, at the age between 50-59, living in rural regions of the country. This indicates a strong need of broad public education in the area of animal welfare and proper care. Veterinary doctors may serve here as very important factor in the improving positive attitudes towards animals.

Keywords: animal suffering, animal welfare, violence against animals, animal rights.

Wiekopomna praca Karola Darwina zatytułowana „O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt”¹ wprowadziła przełom do myślenia o zwierzętach i ludziach, kwestionując siedemnastowieczne propozycje Kartezjusza, który twierdził, że zwierzęta to w zasadzie maszyny, nieodczuwające bólu, cierpienia, strachu, szczęścia czy przyjemności. Uznanie tego postulatu za fakt przez ogólną opinię publiczną, doprowadziło do sytuacji, w której zwierzęta poddawano wiwisekcjom, eksperymentom i różnego rodzaju praktykom, nie zważając na ich cierpienie. Koncepcja myślenia o zwierzętach jako o przedmiotach niemających odczuć miała się doskonale przez bardzo długi czas. Dopiero w zasadzie XIX w. przyniósł pierwsze przełomy w tym podejściu, kiedy po pierwsze ukażała się wzmiankowana praca Darwina,

Polacy wobec cierpienia zwierząt

Hanna Mamzer

z Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

a po drugie zaczęły się pojawiać pewne przebliski świadomości ludzi co do tego, jak odczuwają zwierzęta. Zaowocowało to powstawaniem ruchu ochrony zwierząt – za pierwsze stowarzyszenie tego rodzaju uznaje się powstałe w Londynie w 1824 r. Królewskie Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu Wobec Zwierząt (RSPCA). Było to możliwe dzięki niebywałemu wystąpieniu Richarda Martina członka brytyjskiego parlamentu, który trzy lata wcześniej wystąpił w Izbie Gmin z projektem ustawy o ochronie koni². Propozycja spotkała się z szyderczą reakcją polityków, kpiących z możliwości przyznania praw osłom, psom i kotom. W 1822 r. na skutek wytrwałych działań Martina przyjęto jednak tzw. ustawy Martina „An Act to prevent the cruel and improper Treatment of Cattle” – pierwszy stosowany praktycznie akt prawny zabezpieczający prawa zwierząt. Wedle tego dokumentu za: „bicie, znęcanie się lub jakiegokolwiek niewłaściwe traktowanie konia, klaczy, wałacha, muła, osła, wołu, krowy, jałówki, młodego wołu, owcy albo innego bydła”³ groziło do 5 funtów grzywny albo do 2 miesięcy więzienia. Dalsze efektywne działania Martina i zwolenników proponowanych przez niego idei – w tym królowej Wiktorii – doprowadziły do powstania Królewskiego Towarzystwa Zapobiegania Okrucieństwu Wobec Zwierząt, najstarszej organizacji ochrony praw zwierząt na świecie.

Tak oto zapoczątkowany został ruch walki o prawa zwierząt, który przez następne 150 lat przechodził coraz bardziej dynamiczny rozwój. Za absolutnie przełomowe dzieło w popularyzowaniu dbałości o zwierzęta uznaje się wydaną w 1975 r.

pracę australijskiego filozofa i etyka Petera Singera „Wyzwolenie zwierząt”⁴. Nie jest to książka o ulubionych zwierzętach-przyjaciolach. Raczej nie będzie przyjemną lekturą dla kogoś, kto przez miłość do zwierząt rozumie głaskanie kota lub karmienie ptaków w parku. Adresowana jest do ludzi, którzy chcą, by zniknęło okrucieństwo i eksploatacja, i sądzą, że etyczna zasada równego poszanowania interesów chroni nie tylko członków naszego ludzkiego gatunku. Już samo przekonanie, że podobne kwestie mogłyby obchodzić wyłącznie „miłośników zwierząt”, świadczy o tym, jak obca jest idea, że wobec ludzi i zwierząt obowiązują te same standardy moralne. Singer twierdził w tej pracy, że zwierzęta są ostatnią dyskryminowaną grupą stworzeń, wszystkie inne opresyjnie traktowane kategorie podmiotów, zostały już w zasadzie wyzwolone (niewolnicy, kobiety, mniejszości etniczne oraz seksualne itd.). Singer twierdził, że zwierzęta nadal są podmiotami opresji i nawoływał do aktywnego podejścia do praw zwierząt i zmiany nastawienia ludzi do tej kwestii poprzez rozpoczęcia zmiany własnej. Wiele uwag zawartych w tej pracy ma doniosłe znaczenie – Singer podkreślał, że mówiąc o zwierzętach, do jednej tej kategorii zaliczamy wszystkie gatunki, począwszy od ostryg, a skończywszy na szympanсах. Wiemy przecież jednak, że różne stworzenia posługują się różnymi zmysłami, rozwiniętymi biologicznie w odmiennym stopniu. Taka generalizująca kategoria nie jest więc uprawniona.

Singer proponuje przyjąć zasadę równości – opartej na rozważaniach brytyjskiego filozofa Jeremy’ego Benthama, twórcy

utyliaryzmu, reformistycznej szkoły w filozofii moralnej. W swym systemie etycznym podstawową ideę równości moralnej zawarł w formule: „Każdy liczy się tylko za jednostkę, i nikt nie liczy się za więcej”. Innymi słowy, taką samą wagę należy nadać podobnym interesom wszystkich, których dotyczy dany czyn. Późniejszy utylitarysta, Henry Sidgwick, wyraził to następująco: poszanowanie wszelkich interesów musi zgodzić z zasadą równości obejmować wszystkie istoty żywe: czarnych i białych, mężczyzn i kobiety, ludzi i zwierzęta. „Bentham wskazuje, że cechą, która decyduje o tym, że żywe istoty mają prawo do równego poszanowania interesów, jest zdolność cierpienia”⁵.

Bardzo obszerną część pracy Singera, zajmuje udowodnienie, że zwierzęta czują ból tak samo jak ludzie: „Niemał wszystkie symptomy odczuwania bólu przez ludzi występują także u zwierząt, szczególnie u najbliższych z nami spokrewnionych – ssaków i ptaków. Są to oznaki behawioralne, takie jak skręcanie się, mimika, jęki, wycie lub inne wydawane dźwięki, próby uniknięcia źródła bólu, okazywanie strachu przed ponownym jego wystąpieniem itd. Wiemy także, że układ nerwowy zwierząt jest bardzo podobny do naszego, że wykazuje podobne reakcje fizjologiczne w sytuacjach, w których odczuwalibyśmy ból: początkowo wzrost ciśnienia krwi, rozszerzenie źrenic, wzmożone pocenie się, przyspieszenie tętna i – jeśli bodziec będzie trwał – spadek ciśnienia krwi. Kora mózgowa człowieka jest wprawdzie bardziej rozwinięta, lecz związane są z nią raczej funkcje myślenia, a nie podstawowe reakcje, uczucia i doznania, którymi zawiaduje międzymózgowie, dobrze wykształcone u wielu innych gatunków, zwłaszcza u ssaków i ptaków”⁶. Takie twierdzenia nie budzą już dzisiaj żadnych kontrowersji, nie ma już w zasadzie świadomych ludzi, którzy myśleliby, że zwierzęta nie odczuwają bólu i emocji psychicznych – jest jednak pośród nas nadal wielu, uznających, że człowiek jako gatunek jest lepszy od innych gatunków i stoi na szczycie piramidy ewolucyjnej jako zarządca Ziemi i władca nad innymi stworzeniami. Z taką postawą Peter Singer się nie zgadza – nazywając ją „gatunkizmem” lub „szowinizmem gatunkowym”, podkreślając, że: „Analogia między szowinizmem gatunkowym a rasizmem zaznacza się zarówno w praktyce, jak i w teorii eksperymentowania na zwierzętach”⁷.

Aktywistyczna praca Singera prezentuje szczególnie okrutne eksperymenty na zwierzętach realizowane w USA, których przykładem są doświadczenia Harry’ego Harlowa na rezusach (młode małpięta odbierano matkom, poddawano deprywacji sensorycznej i społecznej)^{8,9}. Eksperymenty

w dzisiejszych czasach nie byłyby możliwe, nie tylko były nieetyczne, w dużej mierze niepotrzebne, ale przede wszystkim narażały zwierzęta na potworne cierpienia (także psychiczne) prowadzące do ich śmierci. Trzeba mieć świadomość, że praca Singera była obliczona przez niego na wywołanie zmiany – na modyfikowanie postaw wobec zwierząt, w szczególności miała zachęcać do podejmowania indywidualnych działań na rzecz poprawy losu zwierząt, a te działania zdaniem autora, najprościej rozpocząć od własnej diety. Postulując wegetarianizm, Singer podkreślał, że większość ludzi – zwłaszcza mieszkańcy miast i osiedli podmiejskich – najbardziej bezpośredni kontakt ze zwierzętami ma podczas posiłku: wtedy gdy je zjada. Dlatego szczegółowo opisuje praktyki masowego chowu przemysłowego, podkreślając aspekty niskiego dobrostanu zwierząt. W ogromnym skrócie tak wyglądały początki walki o prawa zwierząt na świecie. Dodać trzeba, że zanim w ogóle doszło do etapu podejmowania działań na rzecz praw zwierząt, trzeba było stoczyć całą batalię na temat tego, by ludziom uświadomić, że zwierzęta czują – droga do dbania o jakość życia zwierząt innych niż ludzie, okazała się więc bardzo długa i kręta, zaś powyższy opis oddaje jej meandry w bardzo symbolicznym skrócie.

Sytuacja w Polsce

Aktem prawnym regulującym postępowanie wobec zwierząt kręgowych jest ustawa z 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt. Reguluje ona postępowanie ze zwierzętami domowymi, gospodarskimi, wykorzystywanymi do celów rozrywkowych, używanymi do doświadczeń, utrzymywanymi w ogrodach zoologicznych, wolno żyjącymi (dzikimi) i obcymi rodzimej faunie. Ustawa oczywiście ma na celu minimalizowanie cierpienia zwierząt, wprowadza sankcje karne do pozbawienia wolności na okres trzech lat. Orzecznictwo sądowe w sprawach o przestępstwa wobec tej ustawy nie jest jednak rygorystyczne ani surowe, nad czym należy ubolewać. Przemoc wobec zwierząt jest istotnym tematem, o dużym znaczeniu społecznym. Na szczęście świadomość społeczna Polaków w zakresie dbałości o zwierzęta i ich dobrostan rośnie¹⁰ – szczególnie okrutne przypadki są piętnowane, coraz częściej orzekane są kary pozbawienia wolności za okrutne traktowanie zwierząt^{11,12}, ale co najważniejsze – empatia i czujność obywateli podnosi się, ludzie reagują¹³ i informują odpowiednie służby.

Raport z badań Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) z 2013 r. wskazuje, że: „Wśród badanych niezmiennie od lat dominuje przekonanie, że wszystkie

zwierzęta odczuwają ból tak samo jak człowiek (79%). Co jedenasty ankietowany wyraża pogląd, iż odczuwanie bólu przez zwierzęta jest zróżnicowane – jedne odczuwają ból tak samo jak człowiek, inne zaś mniej (9%). Jedyne nieliczne respondenci są zdania, że wszystkie zwierzęta odczuwają ból w mniejszym stopniu niż ludzie (5%)”¹⁴. Te wyniki mogłyby cieszyć, jednak okazuje się, że świadomość tego, że zwierzęta cierpią, nie zmienia stosunku Polaków do tego, jak bardzo mamy prawo zwierzęta wykorzystywać: większość badanych sądzi, że słuszne jest trzymanie zwierząt w ogrodach zoologicznych (68%) i testowanie na zwierzętach lekarstw przeznaczonych dla ludzi (58%). Natomiast za tresowaniem i pokazywaniem zwierząt w cyrkach, a także za testowaniem na nich kosmetyków i środków czystości opowiada się mniejszość (odpowiednio: 33 i 30%)¹⁵. W sytuacjach kiedy trzeba dokonywać wyborów konsumpcyjnych, Polacy zdają się w ogóle nie kierować dobrostanem zwierząt, na przykład kupując jaja, kierują się ceną i datą przydatności, a nie sposobem ich pozyskania, wybierając produkty najtańsze, pochodzące z ferm przemysłowych w trybie chowu klatkowego, o których wiadomo powszechnie, że nie zapewniają dobrostanu zwierząt nawet w minimalnym stopniu¹⁶.

W kontekście postaw Polaków wobec zwierząt przytoczyć warto jeszcze dwa raporty. Jeden z nich jest szczególnie pouczającą lekturą i wart jest uwagi. Jego smutne wyniki nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że jeszcze dużo pracy przed nami, jeśli chodzi o dbałość o zwierzęta. „Jak Polacy zنعają się nad zwierzętami?” to raport z monitoringu polskich sądów w zakresie orzecznictwa w sprawach o przestępstwa wobec ustawy o ochronie zwierząt¹⁷. Raport donosi, że: „Podczas ogólnopolskiego monitoringu mediów w 2015 roku odnotowano ponad 300 doniesień o różnych formach przemocy wobec zwierząt oraz o ich niehumanitarnym traktowaniu. Wśród nich relacjonowano takie zdarzenia, jak „zagłodzenie na śmierć 19 krów”, „poderżnięcie gardła psu w zamian za wódkę od wujka”, „załuczenie psa nogą od stołu” czy też „zmielenie kota w rębaku”. Zawsze wiązały się one z żywą reakcją opinii publicznej i wywoływały pytania zwykłych ludzi o to, kiedy wreszcie ktoś za przemoc wobec zwierząt zostanie ukarany „jak należy”¹⁸. Raport wskazuje, że w latach 2012–2014 w badanych prokuraturach rejonowych zarejestrowano 4475 spraw o przestępstwa przeciwko zwierzętom. 74% z nich zakończyło się odmową wszczęcia dochodzenia lub jego umorzeniem¹⁹. Działo się tak głównie dlatego, że stwierdzano trudności w udowodnieniu przestępstwa lub wykroczenia.

Omawiany raport podaje interesującą podsumowanie i konkluzje – autorzy zwracają uwagę, że najczęściej przed wymiarem sprawiedliwości stają sprawy czynów na tak zwanych zwierzętach towarzyszących. Zwierzęta gospodarskie, których hodujemy znacznie więcej, rzadko kiedy stają się podmiotem spraw sądowych. Przepiękstw są tu znacznie trudniejsze do wykazania, a postrzeganie tych zwierząt jako „masy”, a nie indywidualnych osobników, powoduje mniejszą wrażliwość społeczną na cierpienie. W okresie objętym monitoringiem typowym sprawcą przestępstw przeciwko zwierzętom był mężczyzna w wieku od 50 do 59 lat zamieszkały na wsi^{20,21}. Wskazuje to na nadal istniejącą palącą potrzebę uświadamiania ludzi, podnoszenia poziomu edukacji i kształtowania relacji wobec zwierząt.

Rola lekarzy weterynarii

Jest w tym zakresie ogromna, bowiem to oni właśnie bezpośrednio, w zasadzie w pierwszej linii, są świadkami niewłaściwego traktowania zwierząt. Lekarze i technicy weterynarii mają znaczne możliwości modyfikowania postaw wobec zwierząt – po pierwsze ze względu na świadomość sytuacji, obserwowaną w praktyce. A po drugie – ze względu na duży autorytet, jakim lekarze weterynarii cieszą się jako profesjonalści. Ważną rolę odgrywa tutaj także personel pomocniczy, który wspierając działania lekarza, ma także szanse i możliwości wyrażania opinii, zwracania uwagi i czuwania nad jakością życia zwierząt.

Oczekiwania właścicieli zwierząt w tym zakresie są jasne. W raporcie czytamy, że „Jak wynika z badania, dla właścicieli zwierząt najważniejsze aspekty troski o swojego pupila to: budowanie z nim więzi emocjonalnej poprzez wspólną zabawę i okazywanie czułości (54%) oraz zapewnienie zdrowego pokarmu (50%). Dopiero w dalszej kolejności mieszkańcy zarówno wsi, jak i miast, za ważne uznali zapewnienie zwierzęciu opieki weterynaryjnej (43%)²². Wyniki te należy jednak interpretować przede wszystkim jako dotyczące osób badanych mających zwierzęta towarzyszące, a nie gospodarskie. Te bowiem są traktowane znacznie bardziej utylitarnie i nawiązywanie więzi emocjonalnej nie jest tu istotą opieki. W sytuacjach krytycznych, kiedy potrzebna jest opieka weterynaryjna, już 75% badanych deklaruje chęć pokrycia większych niż przeciętnie kosztów teżej opieki.

Połowa badanych w omawianym raporcie wskazuje, że wiedzy na temat dobrej opieki nad zwierzętami szuka u lekarzy weterynarii (51% respondentów).

Niestety, pozostała część szuka w innych źródłach, które jakościowo także mogą być zróżnicowane, nie zawsze wskazując rzetelne informacje. Respondenci w większości oceniają jednak, że to właśnie weterynarz jest najlepszym źródłem informacji o prawidłowej opiece nad zwierzętami (82%). Aż 61% badanych właścicieli zwierząt odwiedza lekarza weterynarii tylko wtedy, gdy zauważy niepokojące objawy u zwierzęcia i nie jest sobie w stanie z nimi samodzielnie poradzić²³. Respondenci mający zwierzęta bardzo potrzebują konsultacji i rozmów z weterynarzami (wskazuje na tę potrzebę 46% badanych) – jest to interesujący wynik, pokazuje bowiem POTRZEBY WŁAŚCICIELI, a nie potrzeby zwierząt. O ile więc lekarze weterynarii mogliby się zżymać na tego rodzaju oczekiwania, okazuje się, że prawdą jest to, co pisałam na temat oczekiwań wobec weterynarzy²⁴ – oczekuje się nie tylko wiedzy medycznej, ale w zasadzie psychologicznej relacji z właścicielem. Niemal 30% badanych oczekuje także od lekarza weterynarii znacznej empatii wobec własnego zwierzęcia, a delikatności wobec zwierząt oczekuje niemal 80% badanych. Trzeba też zwrócić uwagę na fakt, że 25% respondentów nie stosuje się do zaleceń lekarza, twierdząc, że ich nie rozumie. To jest bardzo ważna informacja – właściciele zwierząt, kiedy ich zwierzęta są chore, są zdenerwowani, a pobudzenie emocjonalne wpływa na ich dezorganizację poznawczą, utrudnia percepcję i zrozumienie zaleceń. Wskazane jest więc zapisywanie zaleceń, tak by opiekunowie zwierząt mieli możliwość ich spokojnego odtworzenia po powrocie do domu.

Podsumowanie raportu „Jak życzliwy doktor House...” zawiera takie oto konkluzje: „Nie ma wątpliwości, że lekarz weterynarii jest autorytetem w swojej dziedzinie i najbardziej wiarygodnym źródłem wiedzy na temat zdrowia i pielęgnacji zwierzęcia. Większość posiadaczy zwierząt traktuje go jako eksperta i gdyby mogła chętnie porozmawiałyby dłużej na temat opieki nad zwierzęciem. Praktycznie wszyscy stosują się do zaleceń lekarza weterynarii, a powodem innej decyzji może być nieskuteczność zaleconej wcześniej terapii. Na ogół ufamy weterynarzom naszych zwierząt – ponad połowa respondentów przy wyborze danej placówki kieruje się zaufaniem do konkretnego lekarza. Jednak jeszcze mocniej podkreśla to fakt, że prawie połowa opiekunów zdałaby się na jego opinię w sprawie konieczności eutanazji zwierzęcia²⁵. Są to jednoznaczne wskazania do tego, by lekarze weterynarii w aktywny sposób podejmowali inicjatywę instruowania właścicieli zwierząt o właściwych praktykach podnoszących ich dobrostan.

Konkluzja

Postęp intelektualny, jaki dokonał się w wieku XVIII, następny wiek uzupełnił staraniami o praktyczną poprawę losu zwierząt. Stanowiły je akty prawne zakazujące niepotrzebnego okrucieństwa wobec nich. Pierwsze batalie o prawa chroniące zwierzęta rozegrały się w Wielkiej Brytanii w XIX w. Następne 150 lat to czas coraz bardziej aktywnej walki o prawa zwierząt i edukowanie ludzi o tym, jak zwierzęta czują. Stosunek Polaków do zwierząt i ich cierpienia jest dwoisty – z jednej strony mamy do czynienia ze znaczną grupą świadomych opiekunów. Z drugiej – wiele osób nadal potrzebuje jasnego instruktażu, jak dbać o zwierzęta i jak minimalizować ich cierpienia, a podnosić dobrostan. Rola lekarza weterynarii, jak i personelu pomocniczego jest tutaj nieoceniona.

Przypisy

1. Darwin K.: O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt. PWN. Warszawa. 1988.
2. Legge D., Brooman S.: Law Relating to Animals. Cavendish Publishing. 1997, s. 47.
3. Legge D., Brooman S.: Law Relating to Animals. Cavendish Publishing. 1997, s. 40.
4. Singer P.: Wyzwolenie zwierząt. PIW. Warszawa. 2004.
5. Tamże, s. 19.
6. Tamże, s. 20.
7. Tamże, s. 55.
8. Harlow H.F., Zimmermann R.R.: Affectional Response in the Infant Monkey. Science. Vol 130, Number 3373. 1959.
9. Harlow H., Dodsworth R., Harlow M.: Total social isolation in Monkeys. Psychology. Vol. 54. 1965.
10. Jak życzliwy doktor House... Opinia i oczekiwania właścicieli zwierząt wobec lekarzy weterynarii. SW Research. 2013, s. 30.
11. <https://wiadomosci.wp.pl/nie-ma-litosci-dla-znacajacych-sie-nad-zwierzetami-coraz-surowsze-wyroki-6025269754258049a> [data dostępu 14 września 2017].
12. <https://katowice.tvp.pl/29814679/sad-wydal-wyrok-zaznacanie-sie-nad-psem> [data dostępu 14 września 2017].
13. <https://wiadomosci.wp.pl/dorota-wellman-pobila-czlowieka-do-nieprzytomnosci-meczczyna-katowal-malego-psa-6027400806179457a> [data dostępu 14 września 2017].
14. Postawy wobec zwierząt. Komunikat z badań CBOS. 2013. s. 2
15. Tamże, s. 2
16. Tamże, s. 2.
17. Jak Polacy złączają się nad zwierzętami? Raport z monitoringu sądów, policji i prokuratur. Fundacja Czarna Owca Pana Kota oraz Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt Ekstraż. Kraków-Wrocław. 2016.
18. Tamże, s. 10.
19. Tamże, s. 31
20. Tamże, s. 73
21. Tamże, s. 30.
22. Tamże, s. 7.
23. Tamże, s. 11.
24. Mamzer H.: Oczekiwania wobec lekarzy weterynarii jako odzwierciedlenie przemian świadomości ludzi. W: Życie Weterynaryjne 2017, 92, nr 6, Dylematy etyki weterynaryjnej, 415–419.
25. Jak życzliwy doktor House... Opinia i oczekiwania właścicieli zwierząt wobec lekarzy weterynarii. SW Research. 2013, s. 31.